

Dr hab. prof. UKSW Piotr Mitzner
Wydział Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewangeliny Skalińskiej „Norwid – Dostojewski. Między diachronią a synchronią odniesień”

Zacznę od stwierdzenia, że jest to rozprawa bardzo intrygująca. Nie oczywisty jest już sam pomysł namysłu równoległego nad twórczością właśnie tych dwóch pisarzy.

Intrygująca jest też otwartość rozprawy. Do końca trzyma w napięciu. Czasami zadawała czytelnika przedstawioną argumentacją, czasami budzi niepokój intelektualny, ale taki, który zmusza go do własnych dalszych przemyśleń, na ogół w kierunku wyznaczonym przez autorkę. Jeżeli miałbym określić jakoś ten rodzaj uprawiania komparatystyki, to powiedziałbym, że jest to komparatystyka „gorąca”. Może przez obecność Fiodora Dostojewskiego z jego „przeklętymi problemami”?

Pracę uważam za bardzo dobrą i na ewentualne zarzuty, że nie wyczerpuje ona całości podjętego tematu, odpowiedziałbym, że inaczej być nie może. Świadoma tego ograniczenia, autorka przyjęła metodę „zbliżeń”, skupiając się na najbardziej newralgicznych kwestiach i wybranych tekstach. Tu trzeba dodać, że zwłaszcza w przypadku Norwida nie zawsze są to teksty najszerzej znane, nie zawsze arcydzieła.

Ewangelina Skalińska w sposób dla mnie przekonujący uzasadnia sięgnięcie do juveniliów Norwida i zwraca uwagę na nie dość przebadaną kwestię ich związku z tekstami starszych romantyków. W trakcie analizy wykazuje też zasadnicze między nimi różnice (fragment o *Marzeniu* Norwida).

W innym miejscu (s. 118) autorka czuje, że problem zapożyczenia słownego wygląda nieco inaczej w dramatach Norwida. Tu też słusznie podważa autentyczność wypowiedzi Feliksa w *Miłości-czystej u kąpieli morskich* (s. 118). Obserwacja to bardzo cenna i inspirująca, która prowokuje do postawienia pytania: byłby więc Norwid pierwszym, który dostrzegł, że w

sytuacji skrajnej nie znajdujemy nowych, trafnych formuł, ale chronimy się w bezpieczne slogany?

Wracając do utworów wczesnych, jak choćby do Norwidowskiego *Marzenia*, istotne jest to, że autorka podchodzi do takich tekstów bez uprzedzeń, traktuje je poważnie, dzięki czemu może trafić do bardzo ważnych ich warstw i aspektów. Na przykład stosując do tegoż *Marzenia* Bachtinowski klucz, skonstruowany na użytek prozy Dostojewskiego.

Ewangelina Skalińska jest młodą badaczką, ale jej rzetelna wiedza i szerokie horyzonty, pewien rozmach intelektualny pozwalają jej w sposób odpowiedzialny polemizować z poprzednikami, nawet jeśli są to największe autorytety: Stefan Sawicki, Zofia Stefanowska, Alina Merdas czy ks. Henryk Paprocki.

Przy tej odwadze badawczej zachowuje jednak uważność (czy nawet ostrożność) w lekturze omawianych tekstów literackich, na przykład wtedy, gdy pisze, że „przesłanie *Biednych ludzi* jest o wiele bardziej skomplikowane niż mogło to się wydawać pierwszym czytelnikom powieści”. Jest to bardzo trafna uwaga, wzmocniona ponadto stwierdzeniem (s. 39), że w postaciach „biednych ludzi” zawierają się przecież ludzie „z podziemia”. W innym miejscu znów odwraca a przez to pogłębia tę interpretację, polemizując z traktowaniem Człowieka z Podziemia jako postaci negatywnej. Jego postawa, jak pisze autorka: „wynika przede wszystkim z poczucia bycia niekochanym i jednocześnie z umiejętności spojrzenia na siebie z boku i zdania sobie sprawy z całej śmieszności własnych uczuć.” (s. 108)

Autorka rozprawy zwraca uwagę na „sposób prowadzenia dyskusji z zastaną rzeczywistością literacką” przez obu pisarzy – sposób otwarty bądź ukryty, a zawsze świadomy. Zarówno na poziomie treści, jak i formy. Autorka pokazuje, jak właśnie Fiodor Dostojewski, już w swoich opowiadaniach wychodzi z ram dydaktycznych „szkoły naturalnej” i tworzy załączki oryginalnego stylu z jego znaną wszystkim polifonicznością.

Działania komparatystyczne Ewangeliny Skalińskiej dotyczą także strony formalnej utworów obu pisarzy. Jak słusznie pisze, na przykład w *Zwolonie* Norwida i w *Gospodyni* Dostojewskiego „punkt ciężkości jest przeniesiony z tego o czym się mówi, na to – jak się mówi” (s. 61) i odkrycie to zostaje przez autorkę rozprawy solidnie udowodnione.

Do kwestii formalnych zaliczyć też należy zjawisko ekfrastyczności, którego obecność w tekstach Norwida i Dostojewskiego bada autorka. W przypadku polskiego poety (i artysty przecież) sprawa jest bardziej oczywista. Analizując ekfrazy, plastyczne opisy i „ikony słowne” u Dostojewskiego Ewangelina Skalińska wykazuje się badaczką finezją i potrafi polemizować z dotychczas sformułowanymi hipotezami, przy tym słusznie korzysta z pracy Tatiany Kasatkinej na ten temat. Podobnie w przypadku Norwida: wychodzi od ustaleń

Kazimierza Wyki na temat malarskiego spojrzenia poety i użycia przezeń „światłocienia”, ale idzie dalej, szukając głębszych, nawet mistycznych znaczeń takiego a nie innego przedstawiania świata. W końcu podkreśla niesłychanie ważną sprawę: „nie chodzi tu w żadnej mierze o symbolizm” (s. 104).

Bardzo dobrze poradziła sobie autorka rozprawy z porównaniem koncepcji roli sztuki (zwłaszcza literatury) u obu pisarzy. Dochodzi do słusznego wniosku, że były one „zbliżone”. Trud badawczy, rzecz jasna polegał tu na tym, że o ile Norwid nieraz wypowiadał się w tych kwestiach wprost, o tyle Dostojewski – właściwie tylko w *Dzienniku pisarza*. Autorka dobrze wie, z jaką ostrożnością należy traktować tego rodzaju wypowiedzi, umieszczone w obrębie powieści. Unika więc tej pułapki, w którą wpadło i wpada wielu wybitnych uczonych, z pewnym świetnym znawcą filozofii rosyjskiej na czele.

W sumie bardzo trafna wydaje mi się formuła (choć niebędąca konkluzją wywodów), że „obaj autorzy usiłują stworzyć taki rodzaj sztuki, która miałaby «podprowadzić» czytelnika ku ponownemu odkryciu własnej natury duchowej” (s. 82). I właśnie tu, w tym miejscu, z pozorów osobliwy termin „podprowadzić” jest bardzo na miejscu.

W wielu miejscach omawianej pracy czujemy, że i jej autorka „podprowadza” nas do interpretacji tekstu. A trzeba przyznać, że świetnie opanowała warsztat interpretacji, także porównawczej. Świadczy o tym cała rozprawa, ale również takie jej fragmenty, jak choćby świetne porównanie sonetu Mickiewicza *Do D.D. Wizyta* i wiersza Norwida *Czemu*; w tym drugim tekście Ewangelina Skalińska – jak najśluszej – odnajduje „monolog (w pewien sposób) pozorny”, gdy „bohater liryczny opisuje w nim «siebie jako Innego», zwraca się do siebie jako do Innego” (s. 126). Tenże chwyt znajduje autorka u Dostojewskiego, pokazując jego spiętrzenie poprzez wprowadzenie figur sobowtórów. W podsumowaniu podkreśla znaczenie tej strategii – opanowania sztuki spojrzenia na siebie z dystansu.

Szerzej omawiając kwestię wielogłosowości tekstu, idąc za sugestiami Michała Gasparowa autorka zwraca uwagę na rzecz pozornie tylko oczywistą, o której literaturoznawcy niekiedy zdają się zapominać, że mianowicie „bez chociażby szkicowego odtworzenia ówczesnego sposobu myślenia cała wielogłosowość [tu: wiersz *Przeszłość*] rozwiewa się bez śladu” (s. 139). Dlatego ogromne znaczenie mają te fragmenty rozprawy, które dotyczą tematyki dziewiętnastowiecznej. Z jednej strony to obraz Syberii, który radziłbym jeszcze rozszerzyć i to od strony obu pisarzy. Przecież nawet temat relacji między polskimi katorżnikami i Dostojewskim, mimo kilku ważnych omówień, nie został do dziś wyczerpany. Podobnie ma się rzecz z Syberią, czy „Syberiami” Norwida. Drugi obszar, który moim zdaniem został przez Ewangelinę Skalińską dobrze rozpoznany, to elementy cywilizacji

i nowoczesności obecne w tekstach omawianych pisarzy. Oczywiście, badano już te motywy w twórczości Norwida, ale właśnie tu, w tej rozprawie, zdarzenie owych ustaleń z fobiami Dostojewskiego przyniosło bardzo interesujący wynik.

Korzystając z Bachtinowskich uwag o dialogiczności tekstów Dostojewskiego i prac polskich norwidologów, np. Barbary Stelmaszczyk, Ewangelina Skalińska wydobywa bardzo ważną kwestię „dialogu niemożliwego” (na przykładzie wiersza [Co? jej powiedzieć...]), by zasygnalizować znaczenie konwersacji salonowej jako budulca wielu liryków i nowel Norwida. Takie samo podejście do „społeczności salonowej” znajduje ona też u Dostojewskiego. I choć w konkluzji tej części rozważań autorka podkreśla różnice między wielogłosowością u obu pisarzy, to znamienne, że technikę stosowaną przez autora *Biesów* określa terminem zaczerpniętym od Norwida: „różnogłosy-monolog”.

Chyba najtrudniejsze do opisu obszary tematyczne omawianej rozprawy to te, gdzie występują głębokie różnice między pisarzami. Jak je nazwać, zakwalifikować? Czy należą do sfery światopoglądu (światoodczucia?), czy mają umocowania religijno-wyznaniowe? Moim zdaniem, autorka doskonale radzi sobie z tymi zagadnieniami, choć w zderzeniu tych dwóch światów czasami daje do zrozumienia, któremu z nich kibicuje.

Bardzo istotne jest to, że w rozprawie znalazł się rozdział o pięknie, o pojmowaniu piękna przez obu autorów. Wprawdzie pod tym kątem dzieło Norwida wydaje się przebadane (dlatego Ewangelina Skalińska poprzestaje w zasadzie na zrelacjonowaniu prac istniejących), ale właśnie zderzenie estetyki Norwida z estetyką Dostojewskiego, okazuje się naprawdę odkrywcze i ważne (s. 160). Jeśli chodzi o samego Norwida, pojawia się tu bardzo ważny, po raz pierwszy pogłębiony aspekt jego poglądów, to znaczy wpływ tradycji patrystycznej (zwłaszcza Klemensa Aleksandryjskiego) na kształtowanie spojrzenia na miejsce sztuki.

Bardzo istotne są uwagi autorki dotyczące ukierunkowania religijnego myśli obu pisarzy, czyli tego, co ich diametralnie różni (pesymizm Dostojewskiego i wyprowadzony z pism św. Pawła aktywizm Norwida). Ciekawe są też interpretacje, dwu wynikających stąd odmiennych wizji pielgrzymowania. Ciąg tematów religijnych zamyka bardzo ważne w obu przypadkach spojrzenie na mesjanizm, wynikające tyleż z historiozofii, co samej historii, pod której presją obaj pisali.

Autorka precyzyjnie posługuje terminologią teoretycznoliteracką, zarówno współczesną, jak i XIX-wieczną. Doradzałbym jej jeszcze wyostrenie uwagi w tym kierunku, gdy na przykład ma do czynienia z podtytułem „fantazja”. Tu należy szukać sensu także poprzez wszystkie znane nam dziewiętnastowieczne konteksty językowe. A dociekliwość w poszukiwaniu sensów wykazała już autorka w szalenie ważnym fragmencie

dotyczącym różnic między „personalistycznymi” i „personalnymi”, nierozpoznanie których może skazić naszą lekturę Bachtinowskich rozważań o Dostojewskim.

Proponowałbym również namysł w kilku miejscach rozprawy nad wędrówką pewnych motywów. W przypadku dialogów służącego z panem mamy po prostu tradycyjną strukturę komediową (obecną w literaturze europejskiej od Plauta), którą kontynuował Molière i która przeniknęła do prozy, zyskując najpełniejszy wyraz w *Don Kichocie*. Podobnych śladów struktur komediowych można szukać także w *Łagodnej* i niewątpliwie w opowiadaniu *Cudza żona i mąż pod łóżkiem*, gdyby scenę schadzki porównać z analogiczną w *Świętoszku* Molière. Tu otwierają się przecież kolejne odsłony polifonii Dostojewskiego, gdy nie tylko, jak pisze Ewangelina Skalińska, ukazane są „treści tragiczne w konwencji komicznej”, ale równocześnie komiczne w konwencji tragicznej. To, oczywiście uwagi recenzenta, dla którego rozprawa ta, jak wspomniałem na początku, jest inspirująca i otwiera szereg nowych perspektyw interpretacyjnych.

Być może, ale to już tylko sugestia, w opracowaniu rozprawy do druku, można pomyśleć o poszerzeniu zagadnienia pseudo-pamiętnika jako chwytu czy też podgatunku i jego funkcji w różnych okresach, u różnych autorów.

Drobne sprostowanie: trudno się zgodzić z tym, że „rosyjski renesans” filozoficzny rozkwitał w ZSRR, skoro i Nikołaj Bierdiajew, i Lew Szestow opuścili Rosję sowiecką na początku lat dwudziestych.

Koniecznym należy podkreślić, że Ewangelina Skalińska ma bardzo dobrze opanowaną literaturę przedmiotu. Jeśli idzie o Norwida, jest to oczywiste ze względu na jej dostępność. Trudniejsza sprawa z Dostojewskim. I tu jednak dobór literatury jest bardzo trafny, a teksty badaczy twórczości autora *Biesów*, zupełnie w Polsce nieznane cytowane są w bezbłędnych przekładach autorki rozprawy.

Wypada dodać, choć to wydawało się oczywiste w czytaniu rozprawy, a jednak nie jest oczywiste, nawet w humanistyce, że autorka pisze bardzo dobrą polszczyzną, w której wrobiła swój własny, wyrazisty styl.

Zacząłem moją recenzję od stwierdzenia, że jest to praca intrygująca. Teraz rozwinę to: intrygująca i znakomita. Zdecydowanie więcej powinniśmy podejmować prac tego typu, szukać punktów stycznych i nie-porozumień z różnymi obszarami kultury europejskiej. Omawiana rozprawa dowodzi, że jest to praktyka bardzo inspirująca. O ile, oczywiście zajmie się nią badacz tak rzetelny i utalentowany jak Ewangelina Skalińska. Jej rozprawa ma też ogromne znaczenie dla polskich badań nad twórczością Fiodora Dostojewskiego i z powodzeniem może trafić do ich kanonu. Wiele z zawartych tu „zblizeń”, jak choćby analizy

postaci: księcia Myszkina i Nastasji Filipowny (w kontekście kategorii estetycznych) czy Mikołaja Stawrogina jako Antychrysta – to godne najwyższej pochwały, doskonale szkice interpretacyjne.

Uważam też, że znakomitym studium interpretacyjnym jest też rozdział poświęcony prozie Norwida *Cywilizacja*, choć pozostawia on jeszcze poczucie niedosytu i wymaga rozszerzenia kontekstów interpretacyjnych o pewne obszary literatury europejskiej XIX wieku. Natomiast kończący rozprawę i zbierający jej najistotniejsze wątki rozdział o *Assuncie* Norwida i *Łagodnej* Dostojewskiego wydaje się idealnie już domknięty. Może jednak jest tak, że interpretacji *Cywilizacji* nigdy nie da się z satysfakcją zamknąć.

W pewnym miejscu swojej rozprawy autorka używa doskonałego terminu „środowisko fachowych czytelników literatury pięknej” (s. 195). Otóż Ewangelina Skalińska należy do tego środowiska i do tych najlepszych fachowców.

Biorąc pod uwagę wszystkie walory rozprawy doktorskiej mgr Ewangeliny Skalińskiej wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Sugeruję też wydanie jej drukiem po dokonaniu pewnych niezbędnych uzupełnień, które na pewno wniesie sama autorka, gdyż recenzent przeczuwa, że zgromadziła o wiele obszerniejszy materiał, niż wykorzystała w rozprawie.

Warszawa 24.02.2012